

Moi Kochani,

piszę do Was dopiero dziś, ponieważ chciałam Wam także przesłać egzemplarz "Procesu", który miał "lada dzień" wyjść z druku. To co powiedziałam, żegnając się z Wami, to nie był grzecznościowy zwrot; to była prawda. Naprawdę chwile które przeżyłam z wami i dzięki Wam, należą do najmiłszych chwil w moim życiu. To takie chwile, których się nie zapomina. Będąc na Waszym przedstawieniu i potem rozmawiając z Wami, doznałam najgłębszej radości, że warto żyć, warto pisać. Wasz zapał, wasz entuzjazm, wasza żarliwość głęboko mnie wzruszyła. Sami wybraliście moją sztukę i pracowaliście nad nią tak gorąco, to dla mnie wielka radość. Tym większe wasza publiczność serdecznie Was przyjmuje, Wasza praca nie poszła na marne, moja sztuka spełnia swój cel.

W Waszej pracy zachwyciły mnie nietylko rezultaty, nieraz świetne, nietylko piękna zespołowość, ale także powaga z jaką przystąpiliście do swoich zadań. Przykładem tego mogą być życiorysy które pisaliście o swoich postaciach. Chętnie poznałabym je wszędzie. Z tych które znam, zastanowił mnie zwłaszcza życiorys Mortier, doskonale napisany, pełen inwencji, przerastający bogactwem materiału o wiele postaci naszkicowaną przezemnie. Ale całe to bogactwo życia Mortier, które stworzył sobie aktor, organicznie wiązało się z tymi kilkoma rysami które dałam swojemu Mortier, a przede wszystkim całe życie Mortier tak zostało przez aktora skonstruowane, że w całości służyło głównej idei sztuki, było jak by jej ilustracją, podbudowaniem.

A więc moi kochani, raz jeszcze dziękuję Wam za piękne chwile serdecznie gratuluję sukcesu nagrody całemu zespołowi i naszemu reżyserowi, życzę najserdeczniej dalszej pięknej pracy i zachowania na zawsze zapalonych głów i gorących serc - dla sztuki i dla coraz piękniejszego życia, o które - wszyscy to rozumiemy -

watrosiębić